

Naiwna polityka imigracyjna zbiera swoje żniwo

Piotr Ślusarczyk

Niemiecka policja zatrzymała w Szlezwiku-Holsztynie trzech Irakijczyków, którzy chcieli dokonać zamachu terrorystycznego. Do produkcji ładunków wybuchowych zamierzali wykorzystać proch pozyskany z fajerwerków.

Śledczy uważają, że niedoszli terroryści działali pod wpływem ideologii islamistycznej. Informacja ta wywołała w Niemczech kolejną debatę na temat polityki migracyjnej.

Zmowa milczenia

Informacja stała się pretekstem do debaty nad błędami polityki imigracyjnej rządu kanclerz Merkel. Jednym z nich było lekceważenie niebezpieczeństw związanych z masową migracją z Bliskiego Wschodu. Publicysta „Frankfurter Allgemeine Zeitung” Jasper von Altenbockum przypomniał, że „w latach 2015-16 niewielu odważyło się mówić o ryzyku ze strony osób z Bliskiego Wschodu. Jeśli szefowie służb specjalnych za bardzo się wychylali, byli karceni w Urzędzie Kanclerskim”. Dodajmy, że do „karcenia” służb gorliwie przyczyniali się także dziennikarze, którzy zamiast informować obywateli zaangażowali się w proimigracyjną propagandę. To właśnie zmowa milczenia na temat zagrożeń nie pozwoliła uniknąć wielu komplikacji. Dziennikarz konserwatywnej gazety namawia do brania przykładu z tych krajów, które odmawiają niektórym schronienia w trosce o własne bezpieczeństwo. Takie rozwiązanie, choć etycznie trudne, „jest konieczne w świecie, gdzie młodzi ludzie szukają schronienia u ,niewiernych’, żeby potem życzyć im śmierci” – argumentuje Jasper von Altenbockum.

Masowa migracja nie pomaga gospodarce

Zgodnie z deklaracjami polityków masowy napływ imigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki miał działać ożywczo na niemiecką gospodarkę. Przybysze mieli zapełnić lukę na rynku pracy. Tymczasem wnioski płynące z raportu Fundacji Bertelsmanna wskazują na to, że polityka imigracyjna państwa musi się radykalnie zmienić. Gospodarka naszych zachodnich sąsiadów wprawdzie potrzebuje imigracji, jednak zupełnie innej, niż ta obecna. Nadchodząca rewolucja technologiczna powoduje, że praca robotników niewykwalifikowanych po prostu zniknie.

Młodzi ludzie szukają schronienia u „niewiernych”, żeby potem życzyć im śmierci

Poszukiwani będą specjaliści o wysokich kompetencjach informatycznych, a także wykwalifikowani fachowcy (technicy i rzemieślnicy). Biorąc pod uwagę obecną imigrację spoza Unii Europejskiej, ponad jedna trzecia migrantów przybyłych do Niemiec w 2017 roku „nie mogła wykazać się żadnym wykształceniem zawodowym”. Ponadto, obecnie aż „65 proc. migrantów wykonuje tylko prace pomocnicze”. Słowem, wbrew wcześniejszym deklaracjom niewykwalifikowani migranci staną się z czasem obciążeniem dla budżetu. Zamiast ratować gospodarkę, będą raczej ograniczać jej rozwój.

Mądry Niemiec po szkodzie?

„Musimy pogodzić podejście humanitarne z surowością” – powiedziała szefowa CDU Annegret Kramp-Karrenbauer na konferencji chadeków w Berlinie. Wcześniej podkreślała, że „to, co wydarzyło się we wrześniu 2015 roku, było absolutnym wyjątkiem, wyjątkową sytuacją humanitarną. Musimy zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby rok 2015 nigdy się nie powtórzył. Musimy pokazać, że wyciągnęliśmy wnioski”. W podobnym tonie od dawna wypowiadali się sojusznicy z CSU. Różnice w kwestii polityki migracyjnej były parę miesięcy temu tak duże, że niektórzy analitycy sceny politycznej przewidywali rozłam w koalicji. Dziś politycy obu ugrupowań mówią jednym głosem. Nie wyjaśniają tylko, jak chcą praktycznie połączyć humanitaryzm z surowością. A zapowiedzi

zaostżenia procedur migracyjnych zbiegają się z wyborami do europarlamentu i zapewne mają zapobiec odpływowi elektoratu do AfD.